

KALISZANIN,

Wschód słońca o godz. 5 m. 43 r.
Zachód " " 6 " 3 w.
Długość dnia " 12 " 20.
Ubyło " " 4 " 23.
Wschód " " o godz. 7 m. 3 w.
Zachód księżycy we dnie.

Dziś SS. † Eustachjusza.
D. 21 " † Mateusza Apost.
" 22 " † Ładysława Giel.
" 23 " Tekli P. Męczennicz.

Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za
każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 20 września 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrawskiego; — w Sieradzu księgarnia Rubinsteina. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin” wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie. Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześniej z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

Osoby uproszone do zbierania prenumeraty raczą zająć się łaskawie większym niż dotąd rozpoznaniem pisma, gdyż od tego jedynie zależy dalsze jego wydawnictwo w r. 1873.

„Kaliszanin” ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenia, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska.”

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowymi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odosłaniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedynczy kop. 6.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

Miejscowa władza miejska zwróciła uwagę na to, że w dnie targowe przekupnie na rynkach naszego miasta od samego rana wykupując masło, ser i t. p. wiktuały, wywożą za granicę. Postępowanie to jak z jednej strony przeciwne jest istnie-

jącym przepisom, przekupnie bowiem dopiero po godz. 10-ej z rana mają prawo nabywać wiktuały, tak z drugiej wywołuje drożyznę.

Pomimo całej usilności władzy bezprawne postępowanie to, stanowczo ukróconem być nie może; upoważnieni przeto jesteśmy wezwać mieszkańców, aby przychodząc w pomoc policji, sami zwrócili na tę okoliczność swoją uwagę, i przekupniów dostarczanych przy nabywaniu wiktuałów przed godziną 10 wskazywali najbliższemu strażnikowi, lub też dawali o tem znać do Magistratu czy to osobiście, czy też piśmiennie choćby na prostej karteczce z wymienieniem nazwiska przekupnia.

Zamieszczona w poprzednim numerze Kaliszanina publikacja Magistratu m. Kalisza co do budowy teatru, uwieńczona zapewne będzie pomyslnym rezultatem; dotąd już bowiem zgłosiło się kilka osób chcących podjąć się tego przedsięwzięcia. O dalszym biegu całego tego interesu nie omieszkamy podać wiadomości.

Z powodu słabości p. Caroselli, we wtorek w teatrze nie było wcale przedstawienia, wczoraj zaś dano spektakl złożony z wyjątków oper.

Liczne w mieście naszym budowy szybko postępują. W wielu z nich widzimy pourządzane sklepy już nawet zakontraktowane. Znak to dobry i pocieszający, dowodzi bowiem wzrostu handlu i rozwijanie się przemysłu, środków do dobrego bytu, pracy i zajęcia, którem tak nierozsądnie pomiatali nasi poprzednicy.

Nauka Mojżesza, na której Chrystus nowy zakon założył, powinnaby pod względem nie tylko swej wewnętrznej treści, ale i zewnętrznych swych ceremonji o tyle być nam znaną, abyśmy wydając o niej zdanie, lub robiąc ironiczne uwagi, nie wydawali się z tem, że jesteśmy w stanie grubej niewiadomości. Nów księżycy przy którego świetle gromadnie zebrani starozakonnicy odprawiają swe wieczorne modły, dały mi nieraz sposobność słyszenia, przykre wrażenie sprawiających wyrazów: „żydzi modlą się do księżycy.” Na do-

wód, że zdanie to jakoby poganizmem tchnące, jest błędne; przytoczę tu streszczoną rozprawę z pism kaznodziei J. Kramstücka. Tomaczy on, że właściwa modlitwa składa się z trzech części: 1) z opiewania chwały i wielkości Boga (psalmy); 2) z właściwej prośby o odpuszczenie grzechów, urodzaj, dobrobyt i odbudowanie Jerozolimy i świątyni pańskiej; 3) z pieśni dziękczynnych.

Wszystkie od czasu zawisłe obrzędy religijne obliczają się według roku księżycowego, licząc zawsze od nowiu księżycy, na którego zatem ścisłym obserwowaniu wszystko tu zależy. W dalekiej starożytności, gdy jeszcze nie obliczano czasu podług kalendarzy, było obowiązkiem przedstawicieli duchowieństwa w Jerozolimie ogłaszać pierwszy dzień, czyli nów każdego miesiąca, a od tego licząc, święta i obrzędy na właściwe daty ustanawiać.

W tym celu Wielki Sanhedryn wysłał w dniu 29 każdego miesiąca ludzi wiarygodnych na obserwację, a gdy ci powróciwszy oświadczyli, że widzieli nowy księżyc, członkowie Sanhedrynu powstali i rzekli: „Miesiąc jest poświęcony.” Po czem odprawiono nabożeństwo publiczne, które się po dziś dzień zachowało, i pod gołem niebem, jak niegdyś w Jerozolimie, się odprawia. Modlitwa ta w przekładzie brzmi: „Bądź błogosławiony, wiekuisty Boże nasz, królu świata, których słowem Twojem stworzył niebiosa, a tchnieniem ust Twoich wywołałeś wszystkie zastępy. Tym zakreśliłeś granicę i czas, by nie chybiły wyznaczonego sobie celu. Z weselem i radością wypełniając one wolę swojego władcy. Tyś stwórcą prawdy, a Twoje dzieła są prawidłowe. Księgocowi zaś poleciłeś, aby się odnawiał blaskiem wspaniałej korony na wskazówkę tym, którymi się od pierwszego ich bytu opiekuje, gdyż i oni się kiedyś na wzór księżycy odnowią i będą wysławiać swojego Stwórcę dla świetnego Imienia Jego Majestatu. — Bądź błogosławiony wiekuisty, który miesiące nową cełujesz oznaką.”

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

(Ciąg czterdziesty).

Spiewał, a wszyscy słuchali z natężoną uwagą. Najwidoczniej czuł, że ma tylko do czynienia z ludźmi kompetentnymi, i dla tego, — jak to mówią, dał się na całe gardło, i rzeczywiście, w naszym kraju znają się na śpiewie i nie darmo wieś Sergiejewska przy Orłowskiej szosie, słynie na całą Rossję przyjemnym i harmonijnym śpiewem. Długo liwerant śpiewał niewzbudzając zbyt wielkiego zajęcia w słuchaczach: brakło mu potężnej mocy, tj. ich choru; nakoniec przy jednym bardzo się uśmiechnął, na który nawet dziki Baryń dłużej, wykrzyknął z zadowolenia. Wszyscy się ozywili, Obałdaj z Morgaczem poczęli wpółgłosu wtórować, wykrzykiwać: „Żle... wyżej, szelmo! Wyżej wyciągaj, zmij! Jeszcze wyżej! Rznij je — szcze psie jakiś!... Niech cię djabli wezmą i t. p.” Mikołaj Iwanowicz protekcyjnalnie kiwał na prawo i na lewo głową. Wreszcie Obałdaj zatupał nogami i poruszył korpusem jakby do tańca. — Ja — kóbami — zaś oczy świeciły jak węgle, drżał cały jak liść i bezwiednie się uśmiechał. Jeden tylko

dziki Baryń nie zmienił pozycyi, wciąż na jednym miejscu; ale wzrok jego wlepiony w liweranta cokolwiek złagodniał, chociaż zarys ust pozostał jak dotąd ironicznym. Ośmielony oznakami ogólnego zadowolenia, liwerant doszedł do ekstazy, zaczął wyprawiać takie sztuki, tak mleć i bębnić językiem, tak nienaturalny ton wydobył z gardła, że gdy w końcu zmęczony, błąd i cały obłany potem, wydał ostatni ton pochyliwszy się w tył, odpowiedział mu na to ogólny, szalony entuzjazm, Obałdaj rzucił mu się na szyję i począł dusić długimi kościstymi rękoma; na tłustej twarzy karczmarza wystąpił rumieniec, i jakby odmłodził; Jakób jak opętany, wołał: „dzielny, dzielny! a nawet mój sąsiad, chłopiec w podartej świcie nie pozostał obojętnym i uderzywszy kuliakiem w stół zawołał: „Niech djabli wezmą, doskonale, doskonale!” i z powagą splunął na bok.

No, braciszku! wołał Obałdaj nie wypuszczając z objęć na pół żywego liweranta, dzielnie się spisałeś, nie ma co mówić! Wygrałeś bracie, wygrałeś! Winszuję — sztof twój! Jakóbowi do ciebie daleko... Już ja ci mówię: daleko... A mnie wierz. I znów przycisnął liweranta do swej piersi.

A puść że go puść, natręcie jakiś... z gniewem zawołał Morgacz: pozwól że mu usieść trochę na ławce: czy nie widzisz jak się zmęczył... Jaki z ciebie głupiec! Przyczepiłeś się jak pijawka!

No i cóż, niech siada, a ja tymczasem za jego zdrowie wypiję, rzekł Obałdaj i podszedł do stołu. Na twój rachunek bracie, dodał obracając się ku liwerantowi. Ten na znak zezwolenia ki-

wnął głową, siadł na ławce, dobył z kieszeni chustki i począł ocierać twarz; Obałdaj zaś z chciwością wychylił kieliszek i według zwyczaju nałogowych pijaków krzając, przybrał frasobliwie zakłopotaną minę.

Dobrze śpiewasz bracie, łaskawie ozwał się karczmarz. A teraz na ciebie kolej Jakóbie, pamiętaj, nie stchórz. Ha! obaczmy kto kogo prześcignie, zobaczmy... A dobrze śpiewa liwerant, dali Bóg dobrze.

Bardzo dobrze, — dodała karczmarzka i z uśmiechem spojrzała na Jakóba.

Ha, i jak dobrze, powtórzył wpółgłosu mój sąsiad.

A krętasiu Poleszuku! zapał naraz Obałdaj i poszedłszy ku chłopkowi z dziurą na ramieniu, ukazał na niego palcem, zaczął skubać i śmiać się trzęsącym śmiechem. „Poleszuk *). Poleszuk! Ha badzie paaniaj, **) krętasiu! Po coś tu przyszedł krętasiu?” wołał śmiejąc się.

Biedny chłopiec zmieszał się i już wstał aby odejść jak najprędzej, gdy naraz dał się słyszeć grzmiący głos Dzikiego Barynia, który zgrzytnął zębami, zawołał.

A cóż to za nieznosne bydle!

Ja nic, wybełkotaj Obałdaj: ja nie... ja tak...

No dobrze, dobrze, milczeć, rzekł tonem rozkazującym, Dzikie Baryń.

*) Poleszuk mieszkaniec południowego Polesia krętasiu ich zowią z powodu ich podejrzliwości i chytrności. Różnią się sposobem życia, obyczajami i językiem od mieszkańców naszej Rossji.

**) Będzie poganiać.

Obrazek ten wykonywa się między 3 a 14-ym dniem po nowiu.

W końcu dodają niektóre psalmy Dawida, a rozchodząc się, podają sobie ręce mówiąc: „Pokój z wami” — „Z wami pokój,” odpowiadają drudzy.

— Wypadki śmierci, — dnia 24 lipca (5 sierpnia) r. b., we wsi Chmielniku pod Kaliszem, dziecko starozakonnego Borucha Abecadło, zostało przejechane karetą pocztową, skutkiem czego wkrótce zakończyło życie; — d. 25 lipca (6 sierpnia) r. b., we wsi Holendry Zbylzyckie, gm. Zelgoszcz, pow. Tureckim, 1 i pół-letni syn Gotliba Petrichowa, utopił się w strudze; — d. 26 lipca (7 sierpnia), w czasie snu Katarzyna Chudzik zadusiła trzechmiesięczne swoje dziecko; — d. 29 lipca (10 sierpnia), na kolonji Leśniki, gm. Niewierz, pow. Tureckim, Rozalja Gize, 6-letnia dziewczyna włoścjańska utonęła w rowie wodą napełnionym; — tegoż dnia, we wsi Tarnowce, gm. Brudzew, pow. Kolskim, 2-letnia dziewczynka Emilja Kepert utonęła w rowie; — d. 2 (14) sierpnia r. b., we wsi Wojkowie, gm. Gruszczycy, Maciej Krawczyk, lat 24, kąpiąc się w stawie, utonął; — d. 4 (16) z. m., we wsi Stolec, gm. Złoczew, pow. Sieradzkim, Aleksander Wróbel, lat 25, pracując w stodole, spadł z belki, i na drugi dzień skutkiem potłuczenia się umarł.

— W dniu 29 lipca (10 sierpnia) r. b., we wsi Bobonowice, gm. Grzybki, pow. Tureckim, na rzece Zotuk, znaleziono martwe ciało żony włoścjańska Andrzeja Sitarka, która będąc w chorobie tyfusu, podczas gorączki wydalila się z domu; — tegoż dnia, we wsi Kozubki, gm. Koźmin, pow. Kolskim, w rzece znaleziono martwe ciało kobiety z tejże wsi, Anastazji Grenda, lat 62 mającej.

— Sąd poprawczy podaje do wiadomości, że we wsi Kalinowie, gm. Staw, pow. Kaliskim, znaleziono martwe ciało mężczyzny, którego rysopis jest następujący: lat przeszło 30, wzrostu średniego, tuszy ciała umiarkowanej, włosów ciemnoblon, wąsy krótko przyszyzione, nos umiarkowany, oczy jasno-niebieskie, twarz ściągła; na szyi miał kołnierzyk papierowy. Człowiek ten po wyprowadzeniu śledztwa, zabitym został w miesiącu sierpniu lub wrześniu roku przeszłego; prawdopodobnie należał on do partji złodziei, którzy ukradli srebra p. Radolińskiemu w Złotnikach, pow. Kaliskim. Ktoby wiedział o pochodzeniu lub nazwisku wyżej opisanego mężczyzny, raczy o tem zawiadomić sąd tutejszy lub najbliższą władzę administracyjną.

— W dniu 13 b. m., zmarła w Dobry Klotylda z Matczyńskich **Plewiewicz**, żona plepilotenta.

Jakóbie zaczynaj!

Jakób wziął się ręką za gardło.

— Cóż ja... tego... będę śpiewał... Do prawdy nie wiem...

— No dosyć, nie tchórz. Wstydź się!... czego się kręcisz?... Śpiewaj jak pan Bóg przykazał. I Dziki Baryń opuścił oczy w oczekiwaniu.

Jakób zamyślił się, obejrzał w około i zakrył twarz ręką. Wszyscy wlepili w niego oczy, a najwięcej liwerant na którego twarzy, z zaufności w siebie i tryumfu zwycięstwa przebiegał się mimowoli lekki niepokój. Oparł się o ścianę i znów podłożył pod siebie obiedwie ręce, ale już nie bujał nogami. Gdy nakoniec Jakób, odstąpił twarz, ta była blada, jak u trupa; oczy zaledwie błyszcząły z poza opuszczonej powieki. Westchnął głęboko i zaczął śpiewać... Pierwszy dźwięk jego głosu był słaby i niepewny, jakby nie pochodził z jego piersi, ale niby z kądziś zdaleka zabłąkał się do izby. Dziwnie poskutkowało ten drzący, czysty dźwięk na nas wszystkich; spojrzeliśmy jeden na drugiego, a karczmarza aż się wyprostowała. Za tym pierwszym dźwiękiem nastąpił drugi pewny i pełniejszy, ale jeszcze widocznie drzący, jak struna, dźwięcząca pod silnym palcem, która, drży ostatnim bystro niknącym drżeniem, za drugim dźwiękiem, nastąpił trzeci, i pomału rosnąc i rozszerzając się, popłynęła smętna piosenka.

„Nie jedna w polu drożyna wiedzie,” śpiewał; co nas wszystkich rozczuliło i pograżyło w słodkie marzenia. Przyznam się, że rzadko kiedy zdarzyło mi się słyszeć podobny głos: był on z lekka rozbity i brzmiał jak cokolwiek złamany; z początku nawet czuć w nim było jakieś cierpienie; ale była w nim nieudana głęboka namiętność, i młodość, i siła, i słodycz, i jakaś pociągająca niedbała, smutna skarga. Prawdziwa płomienna ruska dusza w nim brzmiała, i chwytła was za serce, poruszała jego narodowe strony. Pieśń ro-

— (Nadsł.) — Z przyjemnością witamy ogłoszony przez Sz. Magistrat w ostatnim numerze Kaliszanina projekt wystawienia nowego ratusza, który miasto powiększy i ozdobi; — witamy plan powstania mającego teatru, i życzymy, aby się przedsięwzięcie do skutecznego jego znaleźli; — pragniemy powodzenia nowo tworzącej się (choć z oporem); szkoły handlowej, której ludzkiego celu nigdy nie poprzestaniemy popierać, — a i jatka rzeźnicza na Nowym Rynku otworzyć się mająca, wielce nas obchodzi, gdyż ona absolutyzm pp. rzeźników uprzywilejowanych, praktyczniej poskromić zdoła, niż kary administracyjne wymierzane, lecz idąc a majori ad minus, prosimy jeszcze o zarządzenie, we wszystkich znaczniejszych miastach praktykowanej sprzedaży *masła na wagę*. Okrasa, jeden z główniejszych artykułów żywności, sprzedawaną tutaj bywa na targach w sposób tak nieuczciwy, że tylko władza zapobiegając krzywdzie konsumentów zaradzić może. — S.

Korespondencja Kaliszanina.

Konin, d. 15 września 1872 r.

Podczas gdy gdzieindziej dają koncerty i amatorskie, przedstawienia teatralne, oraz zbierają składki na rzecz rodziny Stanisława Moniuszki, u nas w tym względzie nic się nie robi. Czemu to przypisać: niewiedomości, czy obojętności? O pierwszą nie można posądzać naszą inteligentną publiczność; wie ona przecież kto był Moniuszko. Ztąd zapewne wypływa obojętność, która sprawiła, że tu o Moniuszce zapomniano, i nikt nawet nie wystąpił z propozycją uczczenia jego pamięci składką na rzecz rodziny po nim pozostałej — powtarzam składkę, bo nic innego zrobić nie możemy. Do koncertu amatorskiego brak nam sił muzycznych; teatr możeby się jeszcze skleić — ale ileż to trudności ponieść by tu trzeba. Mamy w mieście jedną tylko salkę, wprawdzie nie wielką, ale od biedy posłużyć mogącą na teatrzyk; w okolicy Konina, w pewnym dworze są dekoracje teatralne, którychby z chęcią na taki cel użyczano — ale najtrudniej, prawie niepodobna, by było znaleźć chętnych amatorów. Pozostaje nam tylko składka, która, jak to widzimy z ogłoszeń, nie jest uciążliwą, bo wynosić może i kilka kopiejek na osobę. Gdyby tu szło, o urządzenie składkowego śniadania lub objadu pożegnalnego, nawet by się dyrektor i akcjonariusze tej spółki

sta, rozlewała się, Jakóba widocznie owładło jakieś upojenie, już się pozbył nieśmiałości, przejął się śpiewem, głos jego już nie wikłał się więcej, drżał on, ale tem zaledwie dającym się pochwycić wewnętrznym drżeniem namiętności, który strzałą wpija się w duszę słuchacza, i bezprzestannie wzmagał się, nabierał mocy i rozprzestrzeniał. — Raz wieczorem, podczas przyływu morza groźnie szumiącego w dali, widziałem na piaszczystym jego brzegu dużą białą czajkę: siedział nieruchomie, nastawiwszy jedwabistą pierś pod czerwone promienie zachodzącego słońca i zrzadka tylko podnosiła długie skrzydła, na powitanie dobrze znajomego morza, na powitanie purpurowego słońca: przypomniła mi się ona, gdy słuchał Jakóba, — on śpiewał, zupełnie zapomniawszy i o swym współzawodniku, i o nas wszystkich, ale widocznie podtrzymywany, jak dzielny pływak falami naszą milczącą namiętną admiracją. Śpiewał, a z każdego dźwięku jego głosu, wiało coś rodzinnego, coś nieokreślenie szerokiego, niby znajomy step odkrywał się przed wami uchodząc w nieskończoną dal. Czułem, że uczucie zakipiło w mem sercu i łzy napłynęły do oczu, naraz cicho przytłumione łkania odbiły się o me uszy.... obejrzałem się — żona szynkarza wsparłszy się pierśią na oknie płakała. Jakób rzucił na nią przelotnie wzrokiem, i popłynęły tony jeszcze dźwięczniejsze, jeszcze czystsze. Mikołaj Iwanowicz zadumał się, Morgacz odwrócił; Obałdaj rozczulony cały, stał, głupowato rozdziawiwszy usta, chłopiec w szarej świtce cichutko łkał w kątku z gorzkim szepem kiwając głową, i po marmurówemu licu Dzikiego Barynia, z pod nasuniętych brwi, zwolna popłynęła gruba łza, liwerant zaś podniósł zaciśniętą pięść do czoła i ani się ruszył... Nie wiem czem bytoby się zakończyło to ogólne rozrzewnienie, gdyby Jakób nie był nagle urwał na wysokim, nader delikatnym tonie, jakby mu kto głos zatamował. Nikt się nie ozwał, na-

znaleźli, ale uczcić pamięć człowieka, który przyniósł naszemu społeczeństwu zaszczyt i sławę, nikomu u nas na myśl nie przyszło. Więcej nic w tej materji niepowiem pragnę tylko, aby mój głos nie pozostał głosem wołającego na puszczy.

W obec takiego zobojętnienia względem rzeczy zasługujących na powszechną uwagę, inne pomniejsze, interessujące tylko drobną cząstkę ogółu, przechodzą niepostrzeżone. Ale nie, myślę się, błacha rzecz zwrócić tu uwagę — wywołując zło — zło — i krzyki na... niżej podpisanego. Potępnio mnie za nie trafne orzeczenie o języczkach tutejszych, umieszczone w przeszłej korespondencji; ztąd poszło, że wszystkie moje listy są jawne, pozbawione interessujących wiadomości; zawsze zawierają przycinki, które tam jako warunek sine qua non znajdować się muszą, a co najważniejsza niema w nich nic pouczającego. Prawda, nie jestem lumen, i do nauczania nie mam najmniejszej pretensji, ale jako sprawozdawca brukowy, mam prawo przesładować plotki, i jako plagę społeczeństwa, stawiać je pod pręgierz opinii publicznej. Że w korespondencjach są przycinki, w tem nie ma nic nadzwyczajnego, i nikogo to obrażać nie powinno, bo korespondent postępując się prawem krytyki, może czynić względem pewnych rzeczy uwagi, jakie za stanowcze uznawanie niedotykać przecież pojedynczych osób. Gdyby korespondent podawał do wiadomości tylko ceny targowe, albo, jak niektórzy moi współmieszkańcy pragną porad, że w rynku pompa zepsuta, że latarnie się ciemno palą, że ulice niezamiecione i t. p. nudził by śmiertelnie czytelników, a w rezultacie, redaktor podziękowałby mu za łaskawą pamięć.

Po co tu więc krzyki? Ja sądzę, że gdyby potępiający, zamiast wznoszenia krzyków, sami się wzięli do pióra, i zasilali „Kaliszanina” wiadomościami, usunęli by tym sposobem złych korespondentów, na czem publiczność, a bez wątpienia samo pismo, wiele by skorzystało. A ile by to dobrego ztąd wypłynęło, gdybyśmy się na serio wzięli do rzeczy! Oprócz Kalisza, mamy kilka miast powiatowych (mówię tu o gubernji kaliskiej, którą Kaliszanin niejako reprezentuje) gdzie bez wątpienia są ludzie wykształceni; mamy miasteczka a raczej osady, także mieszczące w sobie inteligentne indywiduala, a nareszcie policzmy ile to jest wsi, posiadających w dworach swoich ludzi światłych; otóż gdyby z tych miejsc wysypały się ziarenka do kosza redakcyi Kaliszanina, bytoby co mleć, a ztąd możnaby dawać dobre mlewo.

I. Warta.

wet nie poruszył z miejsca, wszyscy jakby czekali czy czasem nie będzie jeszcze śpiewał, lecz on otworzył szeroko oczy, jakby zdziwiony naszem milczeniem, badawczym wzrokiem powiódł w około i przekonał się, że zwycięstwo było po jego stronie...

— Jakóbku, rzekł Dziki Baryń, położył mu rękę na ramieniu, i — zamilkł.

Staliśmy wszyscy, jak skamieniały. Liwerant po cichu wstał z miejsca i podszedł ku Jakóbowi: wyrzekł z trudem „Tyś... wygrał” i wyszedł z izby.

Jego szybki decydujący ruch, jakby rozwiął czar: wszyscy naraz zagadali hałaśliwie, radośnie; Obałdaj podskoczył do góry, coś zabełkotał, zamachał rękoma jak wiatrak skrzydłami; Morgacz kulejąc, zbliżył się ku Jakóbowi i począł z nim się całować; Mikołaj Iwanowicz wstał i uroczyście oznajmił, że dodaje od siebie jeszcze sztof piwa; Dziki Baryń uśmiechał się jakimś łagodnym uśmiechem, którego pod żadnym względem nie spodziewałem się spotkać na jego twarzy; chłopiec w szarej świtce powtarzał w swym kątku obcierając obydwoje rękawami oczy, policzki, nos i brodę; „a słicznie, jak Boga kocham słicznie, niech się przepadną, jeżeli nie prawda!” karczmarza zaś, cała pociarwieniata, spiesznie wstała i oddaliła się. Jakób cieszył się swym zwycięstwem, jak dziecko; cała jego twarz zmieniła się, a liwerantowie oczy jego błyszcząły szczęściem. „Gdygo pociągnięto do stołu, pozwał do niego chłopka w szarej świtce, postął synka szynkarza po liweranta, którego ten jednakże nie mógł znaleźć, i poczęła się ucza. „Ty jeszcze nam zaśpiewasz, ty do wieczora będziesz nam śpiewał,” powtarzał Obałdaj podnosząc ręce do góry.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Różne wiadomości.

Salzburg 18 września. — Dziś rano rozpoczęło się tu 18-te zgrupowanie pszczolników, złożone z 400 przeszło członków zebranych z całych Niemiec. Komitet składa się z 23 członków, któremu hr. Lambert przewodniczy. Między innymi znajduje się tam znany proboszcz Dzierżon z Szlązka, który jako mówca występuje, i na zadane pytania odpowiada. Rozprawy dają nauuczające rezultaty.

Paryż dnia 5 września. — P. Thiers bawi w Trouville i zajmuje się ciągłymi pracami wojennymi. Plan otoczenia Belfortu warowniami na wielką stopę, został mu przedstawiony do opinii. — W przyszły poniedziałek rozpoczną się wielkie nader wojenne, na których współuczestniczyć będą marszałkowie: Mac-Mahon, Canrobert i Baraguay d' Hilliers, czterej intencjoni jenerałi i trzej wyżsi urzędnicy ministerstwa wojny.

D. 28 b. m., połowa armii okupacyjnej niemieckiej opuszcza departamenty Marny i Wyższej Mar-
(Schl. Zing.)

Przygotowawcze roboty do poprowadzenia linii drogi żelaznej z Brzegu do Oleśnicy, dla złączenia się takowej z drogą żelazną Oleśnicko-Gnieźnieńską, są już zatwierdzone i ma być zamierzone wybudowanie dworca w Brzegu, tudzież drogi żelaznej po prawym brzegu Odry do Opola.
(K. C.)

Na wodach Australji rozbójnicy morscy wymordowali załogę okrętu Lavina.

Jak donosiliśmy, że we Lwowie umarł po kilku tygodniowych cierpieniach Lech Nowakowski, artysta dramatyczny. Zmarły, w roku zaprzestany występował na scenie warszawskiej. Zajmował się on także pracami literackimi i malarstwem. Portrety pędzla Nowakowskiego znajdują się na tegorocznej wystawie sztuk pięknych we Lwowie.

Porażenie mózgu było ostatnią i bezpośrednią przyczyną jego śmierci. Pogrzeb odbył się przy nader licznej współudziale publiczności. Ciało zmarłego nieśli koledzy i przyjaciele na swoich barkach aż do odległego cmentarza Łyczakowski.

Na przyszlatorocznej wystawie w Wiedniu w oddziale malarstwa osobny i obszerny kompartyment przeznaczony będzie dla obrazów Matejki, zliwem tam w całym komplecie, o ile to jest możliwe, zostaną zgromadzone.

Ostatnie arcydzieło Matejki „Stefan Batory” znajduje się obecnie we Lwowie a następnie z wystawia w Pradze Czeskiej przesłane będzie do Wiednia. Znakomity mistrz pracuje obecnie nad wizerunkiem Kopernika w całej postawie, którego kopja fotograficzna wejdzie w skład albumu wydanego przez Towarzystwo przyjaciół Kopernika, na obchód 400-letniej rocznicy Kopernika, (19 lutego 1873 r.); rysunek zaś pośle do Redakcji „Tygodnika Ilustrowanego.” Zatem Matejko zabiera się do odmalowania „Bitwy pod Gronwaldem,” ku czemu poczynił odpowiednie studia historyczne i archeologiczne.

Będzie to obraz kolosalnych, nieznanych dotąd w malarstwie naszym rozmiarów (20 łokci długości, 13 szerokości). Cześć i chwala artyście za pracę ideową. Krytycy francuzcy nazwali Matejkę, Van-Dyck'em drugim; dla nas on jest najpierwszym z dotychczasowych malarzy polskich. (K. W.)

Według ścisłych obliczeń pruskich w ostatniej wojnie poległo na miejscu 17,572 Niemców; umarło z ran 10,700; z nieszczęśliwych wypadków 316, przez samobójstwo 30; w skutek chorób 12,356. Liczba przepadłych bez wieści 4000.
(Wdr.)

Sud. Wiest. powiada, że komissja ministerstwa sprawiedliwości otrzymała polecenie władzy do nadzoru nad instytucjami sądowicznymi, oraz osobami należącymi do sądownictwa.
(G. W.)

Stosownie do zawiadomienia Rady w Lipsku, rozpocznie się jarmark tamże w dniu 30 b. m. Co do czasu na rozpakowanie towarów przeznaczonego, żadna zmiana nie zaszła.

W Bostonie wyszła niedawno bardzo interesująca biografia Abrahama Lincoln'a. Prześlicznie tam przedstawiono przebieg wykształcenia tego nadzwyczajnego człowieka, który z najniższych stopni towarzyskich wyniósł się na najwyższą godność w Rzeczypospolitej, z ciemnoty drwała wyrósł do stopnia, że był wysoko wykształco-

nym mężem stanu i przyjacielem ludzkości. Całość tego życiorysu ma wielki interes psychologiczny. Zdziwiającym był w nim brak prawdziwych pojęć ekonomicznych, które w zupełności podziela ze swoim francuzkim kolegą Thiers'em, co zresztą brakowi nauk kameralnych przypisać należy. Jemu to głównie zawdzięczają Stany Zjednoczone dzisiejszy system cel opiekuńczych i ograniczenie dróg handlowych, do którego Francję prowadzi obecnie mądrość pana Thiers'a. (G. H.)

Na odbytem dnia 1 (13) września r. b. w Petersburgu ciągnięciu pożyczki premjowej, znaczniejsze wygrane, według otrzymanego telegramu od domu bankierskiego p. Nelkena, padły jak następuje: rs. 200,000 na Nr. 3541 s. 38; rs. 75,000 Nr. 2412/4; rs. 40,000 Nr. 7624/44; rs. 25,000 Nr. 9580/6; po rs. 10,000 na Nr. 17597/12, 8150/1, 8903/13; po rs. 8,000 Nr. 1551/34; 12686/20, 4594/48, 18976/16, 16891/23. (K. C.)

Kurniki stają się niekiedy siedliskiem rozmaitych owadów, które drób okropnie dręczą i wyniszczają. Na pozbycie się tych nieproszonych lokatorów jest sposób bardzo prosty. Po wypuszczeniu zrana drobiu z kurnika, spala się w nim, w glinianem naczyaniu, na rozżarzonych węglach, tyle kwiatu siarczany, iżby gęsty dym zwał powstał doskonale zaszedł we wszystkie kąty, szpary i szczeliny, zamyka się kurnik o ile możności jak najszczelniej, i pozostawia się go tak do południa, poczem wietrzy się go napowrót. Tym sposobem wyniszczy się robactwo, a zapach siarki nie jest bynajmniej dla drobiu szkodliwy.
(Tyg. Roln.)

HISTORYCZNY OPIS

niektórych miast gubernji Kalskiej

i sąsiednich.

(Ciąg dziewiąty).

20. *Nowe Miasto*, leży o 2 1/2 mil od Pyzdr w Wielkiem Księstwie poznańskim, nad rzeką Wartą; miasteczko wielce starożytne, sławne z dawnych wypadków dowodzących złości ludzkiej i nienawiści braterskiej. Pomimo tego, że to miasteczko „Nowem” się nazywa, historia tej miejscowości sięga XIV-go wieku, jak świadczą akta kościelne w których znajduje się ślad, że kościół dzisiejszy już stał w roku 1411. Sama architektura jest dowodem jego starożytności. Przy kościele tym jest kaplica przez Rozrazewskich w r. 1614 wystawiona; herb tej familji na kamieniu ryty, dotąd zachował się w murze. W archiwum przy tym kościele znajduje się rękopism historyczny pod tytułem: „Martirologium” którego autorami są plebani Nowomiejscy, a zawierający jedynie opis cierpień mieszkańców tej okolicy w czasie wojen szwedzkich, morowych zaraz w XVII i XVIII wieku, oraz miejscowych prywatnych wypadków. Autorowie rękopismu najwięcej rozwodzą swe żale nad żoną jednego z swoich kollatorów, która dawniej służąca w jego domu była, i którą powszechnie „złą Heleną” zwano. Trudno wypowiedzieć mowi rękopism, ile ona była przykrą duchownym miejscowym. Już to zamykała kościół nikogo do niego nie wpuszczając, już znowu w święta uroczyste lub niedziele, gdy najwięcej ludzi się zeszło, stawiała sługi przed drzwiami, aby księży nie wpuszczano; czasem też w przystępie złości, w czasie wielkiego nabożeństwa kazała przed samem podniesieniem wszystkie świece w kościele pogasić. Ale daleko gorszą stała się Helena, gdy weszła w powtórne związki. Złość jej wtenczas doszła do najwyższego stopnia; wówczas zaczęła karami cielesnymi dręczyć niewinnych księży. Nakoniec gdy nie już gorszego wymyślić nie mogła, namówiła Szwedów, którzy związawszy proboszcza, przykuli go do armaty, i tak mil kilka, srodze katując pędzili. W rzezonym rękopiśmie znajduje się opis drugiego zdarzenia. Pod Nowem Miastem na błoniach nad brzegami Warty, znajduje się dosyć wysoki kopiec głębokim otoczony rowem, zdaje się, że dawniej pełnym był wody, dziś trzcina zarosły. Kopiec ten tamtejszy lud zamczyjskim zowie, i taką o nim przechowuje tradycję. Przed kilkuset laty było tam dwóch braci Grzymułtowskich, którzy po śmierci ojca swego, równo się majątkiem podzieliłi, miasto nawet po połowie k a ż d e m u się dostało, — czego dowodem są dotąd nazwiska oddzielne dwóch jego części. Początkowo owi bracia żyli zgodnie z sobą, przestając każdy na dziale swoim, lecz wkrótce

odmiennością postępowania zmieniły się ich losy. Jeden z nich gospodarował dobrze, był ludzkim i żył pocziwie; drugi zaś rozpuścił się na wszystkie swawole i zbytki. To też pierwszemu dobrze się działo, kiedy drugi doznawał klęsk ciągłych. Z odmienności losu wzrosła w rozpustniku zawiść, nareszcie żądza wydarcia bratu pracowitemu dziedzictwa jego. Przewidując jednak, że wykonanie tego zamiaru ściagnie na niego niechęć publiczną, umyślił dla własnego bezpieczeństwa wybudować zamek warowny, czego z wielkim kosztem i z uciskiem poddanych dokonał; w błotach bowiem i bagnach kopiec jak dziś widać usypawszy, wystawił na nim zamek z wszech stron wodą oblany, tak, iż przystępu do niego innego nie było, jak przez ciasny zwodzony most, od którego klucz zawsze przy sobie nosił. Obwarowawszy się w ten sposób, zaczął najeżdzać sąsiadów, nakoniec i na dobrą brata, natrafił niespodziewanie, i ledwo go życia nie pozbawił. W skutek takiego czynu, ludzie z miasta i okolic ujęli się za cnotliwym, i pomimo jego wstawienia się zdobyli zamek złego brata, występnych jego służalców i pomocników pozabijali, samego zaś w tym samym zamku osadzili, a klucz od zwodzonego mostu oddali dobremu bratu. Dokonał zbrodniarz życia swego w tém więzieniu, a pozostały kopiec jest przypomnieniem jego czynów.
C. N.

Przegląd polityczny.

Opinia publiczna w Niemczech, nie bardzo musi być zadowolona z rezultatów berlińskiego zjazdu, bo dzienniki starają się teraz jej dowiedzieć, że nie powinna była nic wielkiego po tym zjeździe oczekiwać. Między innymi „Berl. Boer. Courier” z dnia onegdajszego w artykule wstępnym pod tyt. „Zły humor” tak pisze: „Przed kilku dniami mieliśmy głośną radość, wesole nadzieje, i rześkie zaufanie do niezachmurzonej przyszłości. Dziś dostrzegamy początki złego humoru, wzrastające zniechęcenie, a nawet symptomata gorzkiego rozczarowania. Wprawdzie wielu obiecywało sobie cuda po zjeździe monarchów, i nie dziwnego, że teraz doznają nie miłego zawodu; ale czyż to wina jeśli nie ich samych? Jest więcej niż prawdopodobnem że w owych dniach cesarskiego spotkania nie można było zawrzeć żadnych wspólnych układów. Ministrowie zagraniczni rozstali się nie bardzo serdecznie. Co prawda, niektórzy z nich nie mieli ochoty jechać do Berlina z całą swoją kancelarją dyplomatyczną. Nawet kanclerz niemiecki nie bardzo się kwapił, a nawet kilkakrotnie musiał się powoływać na swoją tak osławioną, a tak dyplomatycznie używaną chorobę żeby w pewnej mierze wytkomaczyć pożądaną nieobecność głównych europejskich mężów stanu. Wszelako opinia publiczna mocno wzburzona koniecznie wymagała jego obecności w Berlinie. Zrobił więc dla niej ofiarę i przybył. Czy jednak zwyciężył? Nie zdaje się. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie chciał nawet serjo tego próbować. O wspólnych negocjacjach trzech kanclerzy nic zgoła nie było słyhać; zawsze tylko były obrady na cztery oczy. Daremnie krzatali się ministrowie i dyplomaci. W istocie interesa mocarstw są tego rodzaju, że o wielkich kombinacjach dyplomatycznych wcale mowy być nie mogło, a interesa te są potężniejszymi od woli jednostek choćby największe zdolności i władze mających.

Losy ludów i czasów spełniają się według praw niezmiennych, wie o tem najlepiej mąż stojący na czele spraw politycznych naszej ojczyzny. Cóż więc dziwnego, jeśli się strzeżł pospiesznych kroków, których mógłby potem żałować, ale cofnąć się nie byłby już w stanie. My Niemcy, jako ciążo narodowe, doszliśmy już do kresu naszego rozwoju; ale inaczej rzecz się ma pod względem państwowym, tu bowiem dopiero zaczynamy się rozwijać. Rossja ze swej strony ma zbyt wiele do rozwiązania zagadnień, aby się miała związywać z innymi państwami dla wspólnego zagranicznego działania. Austrja jest w tem samym położeniu co Rossja; nie wiadomo tylko, jaki kierunek jej rozwój obierze. Gdzie więc są wspólne interesa dla wspólnego działania? Urojone widmo rewolucji straciło już czarodziejską moc zastraszania; spojrzano mu w oczy bez obawy i umieją dziś legalnymi środkami je powściągać. I w tym przeto kierunku niema przedmiotu do wspólnego działania.
(G. P.)

OD REDAKCJI.

Osoby które w przeszłym kwartale raczyły zajmować się zbieraniem prenumeraty na „Kaliszanina,” Redakcja najuprzejmiej prosi o nieodmówienie swego współdziałania i na kwartał czwarty r. b.

Ogłoszenia,

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje do publicznej wiadomości, że dnia 3 (15) października r. b., o godzinie 11 z rana, w biurze tutejszego magistratu odbędzie się głośna (in plus) licytacja, na wydzierżawienie na placu pod Nr 282a miejsc, na których rzeźnicy mogą urządzić 15 jatek, na czas od 1 stycznia 1873 r. do dnia tegoż 1776 r., od summy rs. 7 kop. 50 za każde miejsce rocznie.

Warunki licytacyjne mogą być przejrane codziennie w Magistracie.

Prezydent, *Przedpełski.* — Radny, *Tański.*
(403 3-2)

Ekspedycja Gazet i pism perjodycznych

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

przy księgarni i składzie nut muzycznych

HENRYKA HURTIG

w Kaliszu,

przypomina prenumeratorom, że czas zamówień na **czwarty kwartał** się zbliża, a dochodzenie pism bez przerwy, zależy od wczesnego nadstawania należności.

Nadmienia zarazem, że **przyjmuje zapisy na wszystkie pisma perjodyczne krajowe i zagraniczne.**

(397-4-2)

Tygodnik Rolniczy


pismo poświęcone wszystkim gałęziom rolnictwa, wychodzi w Warszawie od 1 stycznia r. b.


Pismo to zjednało sobie powszechne uznanie i zgromadziło współpracowników zajmujących najpierwsze miejsca w literaturze rolniczej, a mianowicie: S. Zdzitowieckiego, D-ra Tadeusza Kowalskiego, Kazimierza Langie, Stanisława Rewieńskiego, K. Przeciszewskiego, Wojciecha Jastrzębowski, M. Laurysiewicza i wielu innych.

Cena wraz z przesyłką:

Rocznie . . . rs. 6.
Półrocznie . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 kop. 50.

Prenumerować można w biurze Redakcji, Alea Jerozolimska № 34, oraz we wszystkich księgarniach i kantorach pism perjodycznych w Warszawie i na prowincji.

 **Pokój** do wynajęcia z meblami lub bez takowych; również może być ze stołowaniem lub bez; — bliższa wiadomość w domu p. Czajczyńskiej przy ulicy Sukienniczej u p. Raczynskiego. (402)

 W dobrach Gawłowice pod miastem Wartą są do sprzedania **sto skopów** jednostrzyżnych, roślących i dobrze utrzymanych. (407)

Technik Drenarski

który pracuje dotychczas przy zaszczytnie znanej w W. ks. Poznańskim spółce drenarskiej Urbanowski i Bierkowski, **życzy sobie pracować** w tym zawodzie w Królestwie Polskiem. Szanowni panowie interesowani raczą przestać swe życzenia pod adresem: „Władysław Ostrowski technik drenarski w biurze pp. Bierkowskiego i Urbanowskiego, w Poznaniu Nr. 4.”

Zawiadamia się niniejszem WW. panów m. Kalisza i okolicy, iż otworzoną została pracownia



UBIORÓW MĘZKICH

I DZIECINNYCH,

Jana Alwinger,

przy ulicy *Przechodniej i Warszawskiej*
Nr. 46 w Kaliszu.


Przyjmuję wszelkie obstalunki tak z własnych materiałów, jak i dostarczanych, które wykończam podług najnowszych żurnali i wszelkich wymagań, po cenach umiarkowanych; również posiadam gotowe ubiory. (410-10-1)

 **W dziesięciu lekcjach!** 

Podpisany obowiązuje się z całą dokładnością wyuczyć wszelkiego rodzaju **kroju** sukien damskich za opłatą od osoby: za udzielanie lekcji w domu rs. 12, zaś za udzielanie u siebie rs. 8.

D. M. Poznański.

Róg Rynku i ulicy Wrocławskiej w domu p. Eiselin № 29, na 1 piętrze. (379-10-7)

 W domu p. Szliwe, na przeciwko koszar na 2 piętrze, jest do sprzedania palisandrowy **fortepjan** o 7 oktawach z metalową deką, z fabryki wiedeńskiej Tomaszek. Cena stała rs. 350. (393-3-3)

Lekarz Weterynaryi

S. Szczerbiński

zamieszkał w Kaliszu na ulicy Maryańskiej w domu Skowrońskiego Nr. 104 i zajmuje się leczeniem zwierząt domowych. (408-3-1)

ZAKŁAD


szycia i znaczenia bielizny,

istniejący w rynku, w domu p. Hildebranda, na pierwszym piętrze, zaopatrzonej został w zapas gotowych kaftaników, negliżyków i czepków damskich, oraz w świeży transport herbaty Orłowa z Moskwy w oryginalnych opakowaniach. (409-2-1)

Są do wynajęcia każdego czasu

składy na zboże i inne towary,

przy ulicy Marjańskiej pod № 71 w Kaliszu. — Bliższa wiadomość w ekspedycji Kaliszanina.

 W dniu 16 bież. m., idąc z domu p. Pudlich przy ulicy Józefiny do domu p. Sznera, zgubioną została **bro-szka** złota, w kształcie listka. Łaskawy znalazca raczy takową oddać do domu p. Kolasińskiego przy ulicy Babinej. (406)

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.
(Zbierane umyślnie dla Kaliszanina.)

	od	do
	ruble i kopiejki	
Pszonicy . . . korzec	6	6 10
Zyta . . . „	4	4 10
Jęczmienia . . . „	3	3 15
Gryki . . . „	3	3 14
Grochu . . . „	—	—
Prosa . . . „	—	—
Kartofli . . . „	70	81
Rzepak zimowy . . . „	—	—
„ letni . . . „	—	—
Lnianki . . . „	—	—
Owsa . . . „	1	70
Oleju lnianego . . . garniec	1	64
„ rzepakowego . . . „	1	80
Nafty . . . „	—	—
Okowity . . . „	1	37
„ wiadro . . . „	5	14
Wołowiny 1 gatunku . . . funt	—	9
„ 2 . . . „	—	8
Ciełeciny . . . „	—	8
Baraniny . . . „	—	9
Wieprzowiny . . . „	—	11
Sadła i Słoniny . . . „	—	—
Masła niesolonego . . . „	—	22
„ solonego . . . „	—	20
Karpia . . . „	—	64
Szczupaka . . . „	—	31
Chleba pszennego . . . „	—	24
„ żytniego . . . „	—	24
„ razowego . . . „	—	24
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	13	30
„ „ mięk. „ „	10	15
Siana pud . . . „	—	74
Słomy . . . „	—	—

Kurs Giełdy Warszawskiej.

Dnia 17 września 1872 r.

	żądano	placono
	Ruble i kopiejki	
Monety i papiery.		
Pół-Imperjały rosyjskie	—	—
Oblig. skarbowe	95	94
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	93
„ „ „ serji II. „ „ 100	94	93
„ „ „ nowe 5% z r. 1869	94	93
Oblig. Towarzystwa Kred. Ziems.	78	78
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	78	78
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	154	153
Nowa rosyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—
„ „ „ 1866	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	99	99
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiej	—	140
„ Głow. Tow. Ros. Drog Żelaz.	—	120
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespól.	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiej	—	108
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej	—	—
5% Listy Zastawne Rosyjskie	—	—
Wartość kup. od L. Z. starych k.	94	94
„ „ „ nowych „	118	118
„ „ „ Likwidac. „	117	117

Weksle.

Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	110	2	109	80
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	39	7	38
Paryż: 300 franków 10 dn.	87	60	87	30
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	100	50	100	20
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	99	90
Petersburg: 100 rsr. krótki.	100	10	—	—
„ „ „ 3 m.	98	50	—	—

Dnia 19-go i 20-go września.

	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Termometr:		
Wczoraj	9	18
Dziś	9	12
Barometr		
Wczoraj: } zmiana.		
Dziś: }		